

Walka reżimu komunistycznego z Kościołem katolickim w Polsce charakteryzowała się różnym poziomem intensywności. Nie ma jednak najmniejszych wątpliwości, że toczyła się przez cały okres panowania tzw. "władzy ludowej". Swoje apogeum osiągnęła w latach 1951-53. Moment początkowy wiąże się z aresztowaniem ordynariusza kieleckiego księdza biskupa Czesława Kaczmarka, które miało miejsce 20 stycznia 1951 r. Rok później nastąpiły zatrzymania duchownych z Kurii Krakowskiej (proces toczył się w styczniu 1953 r. przed WSR w Krakowie). Kolejna symboliczna data to 25 września 1953 r., kiedy to władza komunistyczna nie wahała się uwięzić Prymasa Polski, ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. W tej totalnej wojnie na wyniszczenie Kościoła katolickiego w Polsce ogromną ofiarę ponieśli również niżsi rangą duchowni, którzy pełnili posługę duszpasterską w parafiach, zakonach i różnych instytucjach kościelnych.

Antykomunista z Wielkiego Buczka - ks. Adam Mazurkiewicz

Ksiądz Adam Mazurkiewicz urodził się 19 maja 1917 roku w Częstochowie. Był synem Jana i Antoniny z Wasilewskich. Jego pierwsze lata nauki szkolnej związane były z duchową stolicą Polski. Między innymi uczęszczał do Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Romualda Traugutta w Częstochowie. Dalsza edukacja połączona została już z wyborem drogi życiowej. 22 września 1936 r. wstąpił do nowicjatu OO. Franciszkanów-Reformatów w klasztorze w Pilicy, a w latach 1938-1943 odbył studia filozoficzno-teologiczne w Studium Zakonnym Zakonu Braci Mniejszych OO. Reformatów. Śluby wieczyste złożył w klasztorze w Wieliczce (8 maja 1942) i przyjął imię zakonne Tacjan. Święcenia kapłańskie otrzymał natomiast w Bieczu (30 maja 1943).

Od 1946 r. przebywał poza zakonem (dostał indult eksklustracyjny) na terenie diecezji wrocławskiej (Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska) i rozpoczął studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie. Naukę musiał jednak przerwać ze względu na zły stan zdrowia. Następnym etapem w jego karierze duchownej była posługa na tzw. "Ziemiach Odzyskanych". Mowa o parafiach pw. Św. Jadwigi w Zielonej Górze (do czerwca 1949 r.) oraz pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Białogardzie (jako wikariusz i prefekt do 1951 roku). Następnym przystankiem był Szczecinek. W mieście nad Nizicą był prefektem i kapelanem w Zakonie Sióstr Niepokalanek. Na teren powiatu złotowskiego trafił w 1952 r., obejmując funkcję proboszcza parafii Trójcy Świętej w miejscowości Wielki Buczek. Posługę duszpasterską w wymienionej miejscowości sprawował jedynie przez kilkanaście

tygodni. 26 września 1952 roku został bowiem aresztowany przez WUBP w Koszalinie pod zarzutem przynależności do nielegalnej organizacji antykomunistycznej o nazwie „Polskie Podziemne Siły Zbrojne”.

W tym miejscu należy wspomnieć że organy bezpieczeństwa w walce z Antykomunistycznym Podziemiem posługiwały się bogatym wachlarzem metod. Oczywiście dominowała przemoc. Obok tego funkcjonariusze UB stosowali jednak bardziej subtelne instrumenty. Przykładem neutralizowanie niepodległościowych związków i grup młodzieżowych poprzez ich całkowitą kontrolę. Środkiem prowadzącym do tego celu było np. werbowanie agentury. Czasami też funkcjonariusze podszywali się pod członków konspiracyjnych organizacji (np. z Warszawy) i przejmowali mniejsze podziemne formacje. Bywało, że nawet kierowali ich działalnością. Niezwykle przydatna przy tego typu operacjach okazywała się wspomniana agentura. Czasami wywodziła się ona ze środowisk niepodległościowych. Historia organizacji „Polskie Podziemne Siły Zbrojne” (PPSZ) to właśnie wzorcowy przykład zastosowania tego rodzaju prowokacji.

Do utworzenia PPSZ doszło jesienią 1950 roku na terenie Białogardu. Inicjatorami tego byli: Stanisław Piekarski i Ryszard Sztemborowski. Pierwszy z wymienionych był już wcześniej członkiem antykomunistycznej konspiracji. W latach 1945-47 należał bowiem do nielegalnej organizacji „Polskie Siły Zbrojne”, która funkcjonowała na terenie województwa poznańskiego. W 1948 r. zdezerterował z Oficerskiej Technicznej Szkoły Lotniczej w Warszawie i od tego czasu ukrywał się głównie we Wrocławiu. W lutym 1950 r. przyjechał do Białogardu, podejmując pracę u swojej partnerki, która prowadziła kiosk z gazetami. Tego rodzaju zatrudnienie umożliwiło mu liczne kontakty z mieszkańcami. Wśród rozmówców Piekarskiego znalazł się m.in. Ryszard Sztemborowski. Ten był członkiem podziemnego harcerstwa, znany i lubiany przez młodzież hufcowy, wyznawał bardzo konserwatywne poglądy. Przekładały się one także na pracę w harcerstwie. Między innymi stanowczo sprzeciwiał się wprowadzaniu komunistycznych wzorców w wychowaniu młodzieży. Właśnie z tego powodu partyjni działacze z Białogardu pozbawili go możliwości pracy w harcerstwie.

Pod koniec 1950 r., po odbyciu kilku spotkań i zdobyciu wzajemnego zaufania, Piekarski i Sztemborowski postanowili założyć konspiracyjną organizację. Jej głównym celem miało być werbowanie ludzi o antykomunistycznych poglądach oraz ochrona harcerzy przez zgubnymi wpływami komunizmu. W 1951 roku ustalono, że organizacja będzie nosiła nazwę Polskie Podziemne Siły Zbrojne. Przygotowano także rotę przysięgi oraz sporządzono pieczęć organizacji. Kolejnym krokiem było sformalizowanie jej struktury. Na czele PPSZ stanął Stanisław Piekarski. W późniejszym okresie, gdy grupa zwiększyła swoją liczebność, wyznaczono także zastępcę. Początkowo był nim Ryszard Sztemborowski, następnie Józef Piękniewski. W grudniu 1951 roku kontakt z organizacją nawiązał ks. Adam Mazurkiewicz. Nastąpiło to za pośrednictwem Stanisława Piekarskiego. Należy wspomnieć, że wymienieni znali się dobrze od czerwca 1950 roku i spotykali się przy różnych

okazjach na terenie Białogardu i Szczecinka.

Wśród zwerbowanych członków organizacji znalazł się m.in. tajny współpracownik WUBP w Koszalinie o pseudonimie „Leon”. To właśnie jego donosy stały się podstawą do podjęcia przez koszalińską bezpiekę akcji o kryptonimie „Bieguny”, która zmierzała do rozpracowania i rozbicia grupy. Miało to miejsce w lutym 1952 r. W tym samym miesiącu Józef Piękniewski próbował pomóc w znalezieniu mieszkania Stanisławowi Piekarskiemu. Trudność polegała na tym, że ten ostatni nie posiadał dowodu tożsamości. Znajomi Piękniewskiego, do których ten zwrócił się w sprawie udostępnienia lokalu, zasugerowali, że ich krewny z Warszawy mógłby pomóc w uzyskaniu stosownych dokumentów. Wkrótce zaaranżowano spotkanie. Krewnym ze stolicy okazał się Ryszard Sienkiewicz – agent warszawskiej bezpieki. Pomógł on Piekarskiemu w wyrobieniu dokumentów na nazwisko Adam Kowalski. Ponadto wyjawiał, że jest członkiem antykomunistycznej organizacji z Warszawy i zaproponował włączenie PPSZ w jej struktury. Po krótkim namyśle Piekarski wyraził zgodę. Od tego momentu członkowie organizacji znaleźli się niemal pod całkowitą kontrolą funkcjonariuszy MBP z Warszawy. Jednocześnie byli rozpracowywani przez koszalińską "bezpiekę".

Członkowie PPSZ nie mieli oczywiście świadomości, że stali się narzędziem w rękach komunistycznych służb. Nie zdawali sobie także sprawy, że równocześnie byli rozpracowywani przez WUBP w Koszalinie. Dotyczy to również ks. Adama Mazurkiewicza, który w towarzystwie innych osób spotykał się z agentami warszawskiej bezpieki na terenie Szczecinka, Wielkiego Buczka i Poznania. Podczas rozmów zasugerowano mu m.in. zmianę parafii i przeniesienie się bliżej granicy polsko-niemieckiej, co miało służyć utworzeniu kanału przerzutowego na Zachód. Oczywiście tego rodzaju decyzje nie leżały w gestii ks. Adama Mazurkiewicza. Wykonał on jednak szereg względnie prostych czynności na rzecz organizacji. Między innymi dostarczył kilka metryk podpisanych in blanco, wypełniał czynności kancelaryjne (przepisywał na maszynie niektóre dokumenty), brał udział w naradach. W aktach UB określany był jako kapelan i członek ścisłego kierownictwa organizacji (m.in. komendant PPSZ na powiat Szczecinek). Tajny współpracownik koszalińskiej bezpieki „Leon” charakteryzował go natomiast w ten sposób: *„Prowadzi bardzo tajemniczy tryb życia. Żadnych kontaktów zewnętrznych z nikim nie utrzymuje, z wyjątkiem kleru, zakonnic i członków organizacji”*.

Można wysnuć domniemanie, że "bezpieka" miała znaczny wpływ na funkcjonowanie organizacji. Mowa tu m.in. o rozbudowie struktur. Ryszard Sienkiewicz rozkazał bowiem utworzenie trzech sekcji: interwencyjnej, kontrolno-obszernościowej i wywiadowczo-propagandowej. Wydał ponadto polecenie gromadzenia materiałów o charakterze wywiadowczym. W tym kontekście interesujący jest fakt, że koszalińska "bezpieka" nie wiedziała o akcji prowadzonej przez MBP z Warszawy. Dlatego w sposób nieświadomy położyła kres misternie prowadzonej prowokacji. Impulsem do podjęcia ostatecznych decyzji stał się wybuch w elektrowni w Białogardzie, który miał miejsce w lipcu 1952 roku. Koszalińscy komuniści, czerpiąc zapewne ze sprawdzonych sowieckich wzorców, zakwalifikowali to natychmiast jako dywersję i sabotaż. W rzeczywistości eksplozja

była następstwem błędnej decyzji przełożonych kierownictwa z Białogardu, którzy rezydowali w Poznaniu. Mowa tu o nakazie zwiększenia mocy produkcyjnych, co miało związek z socjalistyczną polityką gospodarczą, której fundamentem było zwiększanie norm. Koszalińska "bezpieka" nie brała jednak tego pod uwagę i powiązała wybuch z istniejącą na terenie Białogardu organizacją. Przyszło jej to tym łatwiej, że jedną z osób zatrudnionych w elektrowni był Adolf Kryński, który utrzymywał osobisty kontakt z niektórymi członkami PPSZ. Po kilku tygodniach dochodzenia WUBP w Koszalinie przygotował plan aresztowań członków grupy. Nastąpiły one w dniach od 26 września do 6 października 1952 roku. Łącznie zatrzymano 21 osób.

Ksiądz Adam Mazurkiewicz został aresztowany jako jeden z pierwszych. 26 września 1952 roku pod plebanię w Wielkim Buczku (powiat złotowski) podjechał samochód marki Skoda. Wsiadło z niego dwóch funkcjonariuszy po cywilnemu, którzy udali się do miejsca zamieszkania duchownego. Gospodyni księdza przedstawili się, że są pracownikami WRN. Ponadto wyjaśnili, że oficjalnym powodem wizyty jest sprawa nauczania religii w szkole. Funkcjonariusze UB po wejściu do środka i upewnieniu się, że rozmawiają z ks. Mazurkiewiczem (posiadali przy sobie zdjęcie duchownego), dokonali formalnego aresztowania. Następnie na plebanię przybyli kolejni przedstawiciele resortu. Dokonano szczegółowej rewizji, którą przeprowadzili kpt. Wesołowski z WUBP w Koszalinie oraz kpt. Wątroba z PUBP w Złotowie. Obecni przy tych czynnościach byli także dwaj świadkowie – członkowie aktywu partyjnego z Lipki. Księdza Mazurkiewicza i jego gospodyni pilnowali w tym czasie ppor. Lipiński oraz dwóch funkcjonariuszy PUBP ze Złotowa. Mieli oni także rozkaz zatrzymania każdej obcej osoby, która pojawi się w tym czasie na plebani. Dopiero po zapadnięciu zmroku ks. Adama Mazurkiewicza przewieziono do Koszalina. Warto jeszcze dodać, że przebieg akcji zabezpieczała 10-osobowa grupa funkcjonariuszy MO i PUBP, która przez cały czas przebywała na posterunku w Lipce.

Księdzu Adamowi Mazurkiewiczowi postawiono zarzut, że od grudnia 1951 r. do września 1952 r. na terenie Białogardu, Szczecinka i powiatu złotowskiego należał do kontrrewolucyjno-spiegowskiej bandy PPSZ, której celem było obalenie przemocą ludowo demokratycznego ustroju państwa polskiego poprzez werbowanie członków, gromadzenie i zdobywanie broni, gromadzenie materiałów drukarskich do sporządzania ulotek antypaństwowych, szpiegostwo, dywersję i sabotaż. W akcie oskarżenia można przeczytać m.in. że ks. Mazurkiewicz dostarczał organizacji metryki urodzenia, należał do kierownictwa grupy oraz wykonywał czynności szpiegowskie dotyczące funkcjonowania węzła kolejowego w Pile. Dochodzenie prowadzone przez funkcjonariuszy WUBP w Koszalinie trwało przez kilka miesięcy i zakończyło się wniesieniem aktu oskarżenia.

Proces kierownictwa organizacji Polskie Podziemne Siły Zbrojne rozpoczął się 22 czerwca 1953 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Koszalinie. Na ławie oskarżonych obok ks. Mazurkiewicza zasiedli: Stanisław Piekarski, Józef Piękniewski, Ryszard Procajło i Ryszard Sztemborowski. Składowi orzekającemu przewodniczył mjr Kazimierz Jankowski. Oskarżycielem był kpt. Feliks Gałązka. W urzędowym raporcie sporządzonym przez oficera WUBP w Koszalinie możemy

przeczytać, że podczas procesu „prokurator zdemaskował działalność osk. Piekarskiego i innych jako agentów wywiadu anglo-amerykańskiego, oraz zdecydowanych wrogów Polski Ludowej, dążących do przywrócenia w Polsce władzy kapitalistów i obszarników, a następnie przystąpił do omówienia działalności poszczególnych oskarżonych z podkreśleniem roli ks. Mazurkiewicza i wskazał na konieczność zaostrzenia czujności ze strony społeczeństwa i działaczy polityczno – społecznych”. Natomiast z protokołów rozprawy wynika, że w trakcie rozprawy ks. Mazurkiewicz nie przyznał się do zarzucanych mu czynów i odpowiadał wymijająco na pytania sądu. Właśnie dlatego odczytano jego zeznania złożone podczas śledztwa. Wymowny jest fakt, że w ostatnim dniu procesu duchowny wygłosił oświadczenie, w którym podkreślił m.in., że nie był torturowany podczas dochodzenia prowadzonego przez WUBP w Koszalinie. Tego rodzaju deklaracja może świadczyć o wywieranych naciskach na ks. Mazurkiewicza, by ten zmienił swoją postawę w trakcie procesu.

29 czerwca 1953 roku o godzinie 18:00 WSR w Koszalinie ogłosił wyrok. Stanisława Piekarskiego, Józefa Piękniewskiego oraz Ryszarda Procajło skazano na karę śmierci. Ryszarda Sztemborowskiego na karę dożywotniego więzienia. Ks. Mazurkiewiczowi wymierzono zaś karę 13 lat więzienia. Wobec wszystkich oskarżonym orzeczono również kary dodatkowe: pozbawienia praw publicznych oraz pozbawienia mienia. Należy dodać, że w pozostałych procesach członków PPSZ zapadły także surowe wyroki. Na przykład Adolfa Kryńskiego, któremu nie udało się udowodnić sabotażu, WSR w Koszalinie (wyrokiem z dnia 29 grudnia 1952 r.) skazał na 14 lat więzienia. Józefa Wróblewskiego i Jana Spychalskiego uznano winnymi planowania rozbrajania sowieckich żołnierzy, wymierzając każdemu z nich karę 12 lat pozbawienia wolności. Łącznie skazano kilkanaście osób, z reguły wymierzając kary w przedziale od 5 do 10 lat więzienia.

Oczywiście ówczesna prasa typowym dla tamtej epoki "językiem" relacjonowała przebieg procesu kierownictwa PPSZ. Między innymi „Głos Koszaliński” donosił: „Podczas pięciu dni rozprawy, mnożyły się udowodnione rzeczowo fakty zbrodni popełnionych przez bandę i planowanych na przyszłość. Padły słowa o zbieraniu broni drogą napadów na żołnierzy i milicjantów, o granatach i fałszywych dokumentach, w fabrykowaniu których, poważną rolę odegrał ks. Adam Mazurkiewicz, o mszach na intencje bandy, o bunkrze będącym magazynem broni. Bandytami mówili o tęsknocie do Andersa i Mikołajczyka. Z każdym swym słowem stawali się coraz bardziej odrażający, coraz wstrętniejsi dla każdego przyzwoitego Polaka. Dla takich zbrodniarzy nie ma zbyt surowej kary”. Warto podkreślić, że w okresie komunizmu dziennikarze bardzo często zamieniali się w tuby propagandowe reżimu. Smutny jest fakt, że wielu z nich uznawano za autorytety także w III Rzeczpospolitej.

Księdza Mazurkiewicza najpierw osadzono w więzieniu w Koszalinie. Później został przeniesiony do Zakładu Karnego we Wronkach. O jego postawie w tym okresie dowiadujemy się z raportów sporządzonych przez oficerów więziennictwa. Jeden z nich tak charakteryzował zachowanie duchownego: „Wymieniony przebywając w więzieniu w Koszalinie negatywnie wypowiadał się przeciwko dostojnikom Państwa Polskiego. Jest to więzień, który dotychczas nie przekonał się o słuszności polityki

Polski Ludowej”. Podobną opinię zawiera raport z 1 września 1955 roku, kiedy ks. Mazurkiewicz przebywał już we Wronkach. Oficer więziennictwa referował: „*W rozmowie jest bardzo pewny siebie, traktuje siebie jako męczennika, gdyż do winy się nie poczuwa. Nie przejawia żadnych oznak zachodzącego w nim procesu zmian w ustosunkowaniu się do władzy ludowej na lepsze. Z uwagi na jego postawę nie wysuwałem mu żadnych propozycji*”.

Kres więziennej gehennie ks. Mazurkiewicza przyniosły zmiany polityczne w Polsce Ludowej, które doprowadziły ostatecznie do października 1956 roku. Dzięki chwilowemu złagodzeniu komunistycznych represji wielu więźniom politycznym pozwolono wówczas opuścić więzienne kazamaty i cieszyć się względną wolnością. Tak stało się z ks. Mazurkiewiczem, który po wyjściu z więzienia we Wronkach przez krótki okres przebywał w Wielkim Buczku. Nie znajdował się wówczas w najlepszej kondycji fizycznej. Po poprawieniu swego stanu zdrowia został skierowany przez władze kościelne do Osowej Sieni (koło Wschowy). Począwszy od 25 lutego 1957 roku objął tam funkcję proboszcza parafii pw. Świętych Fabiana i Sebastiana. Również w tej miejscowości doznawał represji ze strony komunistów. Mowa tu głównie o funkcjonariuszach SB KPMO Wschowa oraz działaczach partyjnych z Wydziału ds. Wyznań WRN w Zielonej Górze.

W latach 1957-60 Służba Bezpieczeństwa prowadziła wobec duchownego sprawę ewidencyjno-operacyjną. Ponadto kilkakrotnie odbyto z nim rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze. Godne uznania jest to, że pomimo ciągłego zainteresowania ze strony przedstawicieli komunistycznego reżimu ks. Mazurkiewicz pozostawał niezłomny w swoich poglądach, piętnując na każdym kroku zło totalitarnego systemu. W raporcie zatytułowanym „*Wrocie Wystąpienia Kleru 1945-1970*”, który sporządził Wydział „C” KWMO w Zielonej Górze, odnaleźć można przykłady tego rodzaju postawy. Mowa m.in. o tym, że ks. Mazurkiewicz w czasie kazań „*wrogo występował przeciwko obecnemu ustrojowi, rządowi i partii*”, „*skarżył się, że niewinnie siedział w więzieniu*”, „*nawoływał wiernych by przeciwstawiali się wprowadzeniu świeckości szkół i zdejmowania emblematów religijnych w placówkach oświatowych*”.

W swoich poszukiwaniach dotarłem do Osowej Sieni - ostatniej parafii księdza Mazurkiewicza. Mieszkańcy tej miejscowości zapamiętali między innymi to, że był w bardzo złej kondycji fizycznej podczas pełnienia posługi duszpasterskiej. Można wysnuć domniemanie, że było to następstwem metod śledczych zastosowanych przez koszalińską bezpiekę oraz pobytu w ciężkim więzieniu we Wronkach. Zapewne także późniejsze stesy, których doświadczył ze strony funkcjonariuszy SB, odcisnęły swoje piętno. Można założyć, że to wszystko razem spowodowało, że ks. Adam Mazurkiewicz zmarł w bardzo młodym wieku. W chwili śmierci, która nastąpiła 24 listopada 1965 roku, liczył zaledwie 48 lat.

Ksiądz Adam Mazurkiewicz spoczywa na cmentarzu parafialnym w Osowej Sieni. Smutny jest fakt, że jest osobą całkowicie zapomnianą w powiecie złotowskim. Nie pamięta się o nim nawet w Wielkim Buczku, bo trudno doszukać się jakiegokolwiek formy jego upamiętnienia. Niewątpliwie warto to zmienić. Ofiary komunizmu nie

różnią się bowiem niczym od ofiar nazizmu. Podobnie rzecz się ma z ich katami. Tymczasem nazistów się piętnuje, komunistom, niestety, w wielu miejscach wciąż oddaje hołd. Nie trzeba daleko szukać. Powiat złotowski jest znakomitym przykładem pielęgnowania tego rodzaju patologii.

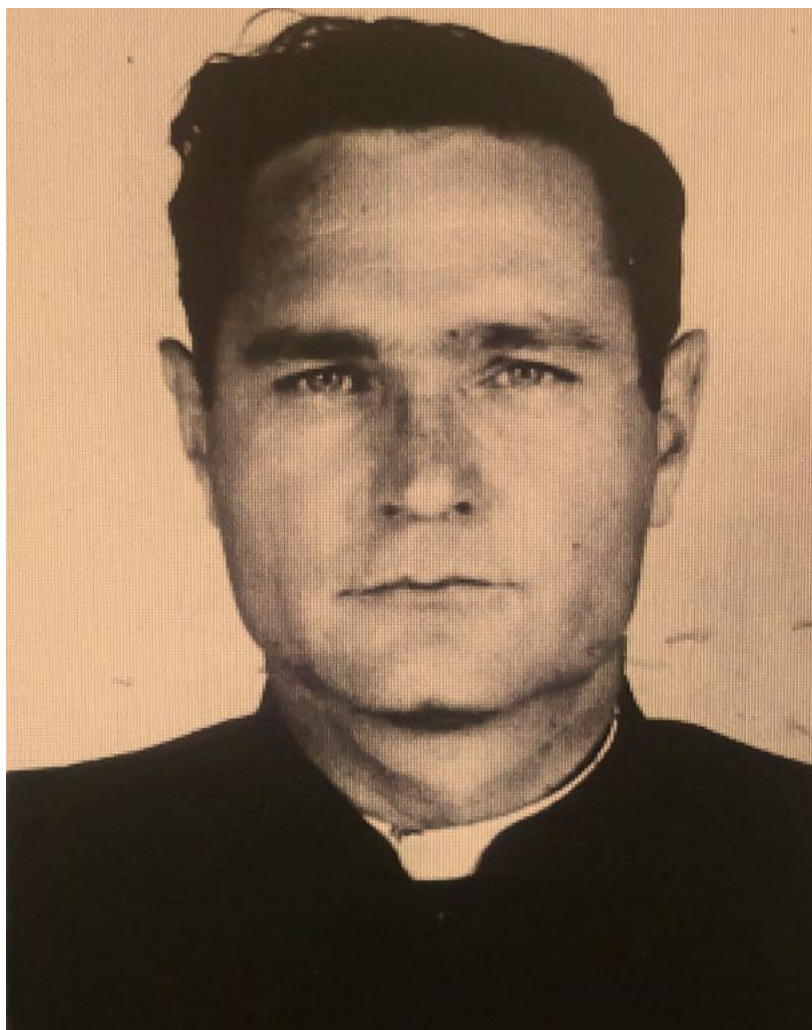
Piotr Janusz Tomasz

(Krajenka, 2017)

kontakt: gp-zlotow@wp.pl



Wielki Buczek



Ks. Adam Mazurkiewicz (lata 50. XX wieku)

źródła:

Materiały dotyczące organizacji Polskie Podziemne Siły Zbrojne, Archiwum IPN

„*Wrogie Wystąpienia Kleru 1945-1970*” -sporządzone przez Wydział „C” KWMO w Zielonej Górze, IPN

Archiwum Franciszkanów w Krakowie

Zbiory własne autora